

# Konferencje biblijne 2000/2001 — Czytamy listy do 7 Kościołów Apokalipsy

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,  
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany do grudnia 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

## Spis treści

1 Apokalipsa św. Jana — Listy do 7 Kościołów (dn. 23 października 2000)	2000/2001 – 1
2 List do Kościoła w Efezie (dn. 20 listopada 2000)	2000/2001 – 11
3 List do Kościoła w Smyrnie (dn. 11 grudnia 2000)	2000/2001 – 20
4 List do Kościoła w Pergamonie (dn. 15 stycznia 2001)	2000/2001 – 29
5 List do Kościoła w Tiatyrze (dn. 12 lutego 2001)	2000/2001 – 37
6 List do Kościoła w Sardes; „Sprawa” Jedwabnego (dn. 12 marca 2001)	2000/2001 – 47
7 List do Kościoła w Filadelfii (dn. 9 kwietnia 2001)	2000/2001 – 58
8 List do Kościoła w Laodycei (dn. 14 maja 2001)	2000/2001 – 67
9 Ks. kardynał Stefan Wyszyński — garść refleksji (dn. 18 czerwca 2001)	2000/2001 – 77

# Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań podczas roku akademickiego 2000/2001. Nagrania były dokonywane w wersji analogowej, na mikrokasetach. W roku 2003 dokonano pierwszej korekty, na podstawie innego kompletu kaset. Od jesieni 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ostatecznej korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słychać w niektórych miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słychać też i inne zniekształcenia nieliniowe.

Kaseta 2 × 30 minut nie wystarczała do nagrania całej konferencji. Z tego powodu opuszczane są modlitwy wstępna i końcowa, oraz różne sprawy aktualne, nie związane bezpośrednio z głównym tematem.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisałby nieco inaczej.
- Tytuły (dla lat i poszczególnych wykładów) są w większości tylko moim pomysłem. Wprowadziłem je dla ułatwienia orientacji w tekście, którego nagromadziło się sporo.
- Akapity, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- Nie udało mi się odtworzyć trzech fragmentów nagrań, przerw wywołanych przekładaniem kasety. Zaznaczyłem te miejsca w tekście.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokwowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją. A od lata 2003 pojawiła się perspektywa szerszego rozpowszechnienia przez Akcję Katolicką.

Jerzy Paczyński

## 5 List do Kościoła w Tiatyrze (dn. 12 lutego 2001)

Cieszę się bardzo, że mamy jeszcze raz możliwość wspólnej refleksji. Dobrze pamiętamy, że przedmiotem naszego zainteresowania są listy do siedmiu Kościołów Apokalipsy. I cieszę się bardzo, że jest tak wiele osób. Dla mnie jest to zobowiązanie, i do pewnego stopnia krepujące. Powtarzam to państwu do znudzenia, prawie co miesiąc dlatego, że zawsze ufam że ten wykład, i ten trud związany z państwa podróżą, jest wart tego wysiłku, który państwo podejmują. Bardzo też przepraszam te osoby, które na początku stycznia w ustalonym terminie tutaj przybyły. Natomiast w ostatniej niemal chwili, w przeddzień, został tamten wykład odwołany, i przełożony na następny tydzień. Wiem, że były takie osoby. Więc jest mi bardzo przykro tym bardziej, że to była zima. I proszę mi wybaczyc również i tamtą sprawę.

Po tych wszystkich przeprosinach, które należą się państwu, przejdźmy teraz do rzeczy. I muszę państwu powiedzieć, że to jest naprawdę rzecz niezwykła, żeby listy do siedmiu Kościołów, napisane ok. 1900 lat temu, napisane do chrześcijan innych czasów, i w innym miejscu, cieszyły się takim zainteresowaniem ze strony państwa. Znak to, że istnieje jakaś taka podstawowa solidarność w wierze i ciągłość wiary która sprawia, że te problemy, przed którymi stawali nasi odlegli przodkowie w wierze są jakoś mimo wszystko także naszymi problemami. Byłoby rzeczą najlepszą, niestety jednak z rozmaitych powodów niewykonalną, aby po tego rodzaju spotkaniach biblijnych odbyć podróż biblijną. Jestem przekonany, że gdyby było dane zobaczyć te siedem miast Apokalipsy — od niedawna zaczęły się takie podróże — to z całą pewnością taka grupa, jak ta, przecież to jest kilkaset osób, przeżywałaby tam niezwykle wzruszenia. A świadomość, że moglibyśmy zobaczyć te miejsca, byłaby czymś absolutnie porażającym. Na pociechę — nie po to, żeby można było to zastąpić — chciałbym przypomnieć państwu, że miej więcej za miesiąc, dwa powinien być gotowy album, który nosi tytuł: „Śladami Apostołów Pawła i Jana”. Jest to album kolorowy, wydany w Krakowie, w którym będą dwa wprowadzenia: ks. biskupa Gondeckiego i moje, oraz setki fotografii, m.in. także ze wszystkich omawianych tu miejsc.

Pamiętając państwo, że po ogólnym wprowadzeniu, które miało miejsce w październiku, w listopadzie, grudniu i styczniu omówiliśmy pierwsze trzy listy do poszczególnych Kościołów — mianowicie do Kościoła w Efezie, do Kościoła w Smyrnie i do Kościoła w Pergamonie. Te nazwy, te Kościoły, te wspólnoty, jakże od nas geograficznie i historycznie odległe, stały się nam jednak jakoś bliższe.

Dzisiaj kolej na następny Kościół, na następną wspólnotę — myślę, że bardzo interesującą — mianowicie na list do Kościoła w Tiatyrze. O Tiatyrze powiemy sobie za chwilę, zaczniemy od przeczytania tego listu. Jest on bowiem pod wieloma względami osobliwy. Jego osobliwością jest także i to, że jest najdłuższy ze wszystkich listów. Podkreślałem państwu fakt, że one wszystkie były napisane na niewielkich fragmentach pergaminu albo papirusu. A wszystko dlatego, żeby można je było łatwo zwinąć i schować, żeby mogły przetrwać, i żeby było można na publicznych zgromadzeniach je czytać. Napisane były po grecku. Ten fragment Apokalipsy, z listem do Kościoła w Tiatyrze, w tłumaczeniu na język polski brzmi tak:

Aniołowi Kościoła w Tiatyrze napisz:

To mówi Syn Boży:

Ten, który ma oczy jak płomień ognia,

a nogi Jego podobne są do drogocennego metalu.

Znam twoje czyny, miłość, wiarę, posługę i twoją wytrwałość,

i czyny twoje ostatnie liczniejsze od pierwszych,

ale mam przeciw tobie to,

że pozwalasz działać niewieście Jezabel,

która nazywa siebie prorokinią,

a naucza i zwodzi moje sługi, aby uprawiali rozpustę

i spożywali ofiary składane bożkom.

Dałem jej czas, aby się mogła nawrócić,

a ona nie chce odwrócić się od swojej rozpusty.

Oto rzucam ją na łożę boleści,  
a tych, co z nią cudzołożą - w wielkie utrapienie,  
jeśli od czynów jej się nie odwróca;  
i dzieci jej porażę śmiercią.  
A wszystkie Kościoły poznają,  
że Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca;  
i dam każdemu z was według jego czynów.  
Wam zaś, pozostałym w Tiatyrze, mówię,  
wszystkim, co tej nauki nie mają, tym, co - jak mówią - nie poznali „głębin szatana”:  
nie nakładam na was nowego brzemienia,  
to jednak, co macie, zatrzymajcie, aż przyjdę.  
A zwycięzcy  
i temu, co czynów moich strzeże do końca,  
dam władzę nad poganami,  
a różgą żelazną będzie ich pasł:  
jak naczynie gliniane będą rozbici -  
jak i Ja to wziąłem od mojego Ojca -  
i dam mu gwiazdę poranną.  
Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów.

Ci z państwa, którzy pamiętają poprzednie listy, teraz są upewnieni, że jest to pismo nieco dłuższe. Natomiast wszyscy z państwa, jestem tego pewny, wysłuchawszy tego listu mają zapewne nikle pojęcie o tym, o co tutaj może chodzić. List jest rzeczywiście tajemniczy. Dominującym wątkiem listu jest symboliczna niewiasta Jezabel, i symboliczna rozpusta, która jest potępiona, i jednocześnie jest wezwanie do tego, aby owej rozpusty unikać. O co chodzi? Ten zawołowany czyli ukryty i symboliczny sposób mówienia pozwala nam zrozumieć, że chodzi na pewno o rzecz ważną. Ale jednocześnie o rzecz tego rodzaju, o której apostoł, autor tego listu, nie chce mówić otwarcie. Mówi raczej właśnie w taki sposób symboliczny po to, żeby nie nazywać rzeczy po imieniu. Dlaczego tak? Może dlatego, żeby sobie tych słuchaczy nie zrażać. Może dlatego, że nie chciał pewnych rzeczy, z którymi tam miał do czynienia, właśnie po imieniu nazywać. Trudno nam powiedzieć. Ale spróbujmy przyjrzeć się temu listowi, bo przecież musi on mieć jakiś głęboki sens, skoro został napisany, a następnie był przepisywany, został zapamiętany, i mamy go dzisiaj włączonego do Apokalipsy.

Zacznijmy od samego początku, tzn. od miasta Tiatyry. Pierwsze historyczne wzmianki o tym mieście, położonym nad rzeką Lykos. To nie jest wielka rzeka, taka powiedzmy sobie, jak nasz Wieprz, albo Narew, albo Bug — ale nie tu, bliżej Warszawy, tylko znacznie dalej od Warszawy. Rzeka, która w porze deszczowej, czyli zimą, jest znacznie większa, a latem jest znacznie mniejsza. Nigdy nie była spławna, ale służyła zwłaszcza do nawadniania pól, i tak jest po dzień dzisiejszy. Przypomnijmy sobie, że apostoł porusza się zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Ja często zastanawiam się nad tym, skąd ci starożytni ludzie tak dobrze znali geografię i topografię. Bo on porusza się po tym rejonie tak, jak gdyby oglądał ten rejon z lotu ptaka. Oczywiście oglądać go w ten sposób nie mógł. Więc jak on znalazł tę topografię, pozostaje tajemnicą tamtych starożytnych ludzi. Jest faktem, że znalazł doskonale.

Jan Apostoł zaczął od Efezu, posuwa się dalej na północ do Smyrny, następnie jeszcze dalej na północ do Pergamonu, a następnie skręca na wschód, i obraca się na południowy-wschód od Pergamonu, i dochodzi właśnie do Tiatyry. Może tak właśnie poruszali się pierwsi misjonarze chrześcijańscy. Może ich rozeznanie o Azji Mniejszej, tak zresztą jak i o innych regionach, opierało się na doskonałym rozeznaniu geografii i topografii tych rejonów. Wygląda na to, że był to ściśle ustalony szlak. A więc być może było i tak, że kiedy Jan Apostoł napisał te listy do poszczególnych Kościołów, to ten czy ci, którzy je zanosili, szli zgodnie z tym ruchem wskazówek zegara.

Miasto Tiatyry zostało założone ok. 300 roku przed Chr., aczkolwiek archeolodzy, którzy badali ten teren, odkryli tam znacznie wcześniejsze ślady zasiedlenia. Nie są one jednak poparte żadnymi inskrypcjami, nie ma żadnych napisów, żadnych informacji historycznych. Znalaziono tylko pozostałości budowli, i znalaziono trochę ceramiki. Natomiast wiadomo, że syryjski król Seleukos Nikator

założył to miasto ok. r. 300, i osiedlił tam Greków. Kraina, w której to miasto leżało, nazywa się Lidia, a jej mieszkańcy nosili w odległej starożytności miano Lidyjczyków. Był to naród nieznanego pochodzenia, nie zachowały się jego jakiegokolwiek istotne zabytki piśmiennicze. Więc tak na dobrą sprawę nie wiemy, kim oni byli.

I dopiero kiedy osiedlili się na tym terenie Grecy, wiemy o tym mieście więcej. Miasto jest położone w dolinie przy drodze biegnącej ze wschodu na zachód, i z północy na południe. Dookoła jest okolica dość przychylna dla człowieka — jest woda, są pola uprawne, a także jest sporo pastwisk. Dlatego to miasto było w starożytności znane ze skór, z ich barwienia, z wyrobów futrzarskich. Ale także uprawiano tam len, i była oczywiście wełna, bo były owce. Zatem było tam już w odległej starożytności bardzo rozwinięte rzemiosło tkackie, włókiennicze, i rozwijał się handel. W związku z tym potworzyły się tam cechy kupców i rzemieślników, było to miasto kupców i rzemieślników. Ponieważ miejscowi kupcy i rzemieślnicy byli dość skonsolidowani, niechętnie dopuszczali do interesów pojawiających się tam Żydów. Tym niemniej, podobnie jak w innych miastach, jeszcze w epoce przedchrześcijańskiej w tej Tiatyrze Żydzi również byli. I pomiędzy jednymi i drugimi, jak to zresztą po dzień dzisiejszy w różnych miejscach świata, była bez przerwy spora rywalizacja.

W Tiatyrze, jak świadczą o tym starożytne dokumenty, był bardzo ciekawy zwyczaj. Tamtejsi rzemieślnicy byli zorganizowani w cechy tak, jak jest dzisiaj. I żeby się zintegrować, także przeciwko Żydom, żydowskim handlarzom, co miesiąc urządzały sobie posiłki, spotkania, wieczerze. Co miesiąc spotykali się przy stole, oczywiście przy jedzeniu i przy picu. I bardzo niechętnie dopuszczali na te spotkania handlarzy żydowskich. Dla odmiany handlarze żydowscy bardzo chcieli na tych posiłkach być, bo uchodziło to za potwierdzenie wejścia do danego cechu. Rzemieślnicy byli różnego rodzaju, bo byli tam ci, którzy wyprawiali skóry, ci, którzy farbowali skóry, farbowali tkaniny. Byli ci, którzy zajmowali się wyrobem przedmiotów metalowych, zwłaszcza bardzo dużo było miedzi. Więc ci rzemieślnicy byli podzieleni na rozmaite cechy, i pomiędzy nimi była też hierarchia. Jedne cechy były lepsze, inne cechy były gorsze — była nieustanna konkurencja i rywalizacja. To wszystko jest ważne żebyśmy zrozumieli, przynajmniej na tyle, na ile da się zrozumieć, to, o czym mowa w niniejszym liście.

Zatem miejscowa społeczność pogańska była bardzo dobrze zorganizowana. Do tego stopnia, że handlarzy z Tiatyry spotykano w rozmaitych miastach Azji Mniejszej, a nawet Europy. Co więcej, wśród tych sprzedawców, wśród tych handlujących były również kobiety. Potwierdzeniem tego, co nam mówi bardzo dużo o statusie kobiety w starożytności, jest obecność kobiety, która miała na imię Lidia i mieszkała w Filipinach, na terenie Grecji. Ona pochodziła z Tiatyry i była jedną z tych osób, które Paweł podczas swoich podróży misyjnych, a dokładniej drugiej wyprawy misyjnej do Europy ok. roku 51, spotkał jako pierwszą, i ochrzcił jako pierwszą kobietę, i pierwszego w ogóle człowieka w Europie. Proszę zwrócić uwagę, że ta ochrzczona w Europie kobieta nie była Europejką z pochodzenia, pochodziła z Azji Mniejszej, właśnie z tej Tiatyry. Ktoś może mieć wątpliwości — jak to możliwe, żeby w owych czasach nie tylko kupcy-mężczyźni, ale również i kupcy-kobiety, przemieszczali się tak daleko. Otóż droga z Tiatyry do Filipin w Grecji zajmowała w starożytności mniej więcej 4 - 5 dni. Wystarczyło zejść z Tiatyry do Smyrny, to było ok. 2 dni drogi. Następnie wsiąść na statek, popłynąć następnie 2 dni i wysiadało się w Europie. Zatem te wodne szlaki były bardzo dobrze obsadzone i były bezpieczne. W tamtych okolicach działali także korsarze. Jeżeli więc chciano mieć z ich strony spokój, przekupywano jeden czy dwa statki korsarskie i czyniono z nich opiekunów danego statku, na którym płynęli zainteresowani. I wtedy ta mafia korsarska chroniła ich przed następną. I w ten sposób oni mogli spokojnie podróżować z jednego miejsca na drugie.

Co jeszcze było w Tiatyrze? W Tiatyrze były czczone dwa bóstwa. Jedno — to Apollon, bóg, który był czczony jako bóg wojny, i bóg męstwa, i bóg siły, i bóg sprytu, i bóg przebiegłości. Wiadomo, że te wszystkie cechy przydawały się kupcom i handlarzom. Apollona czczona tam jako syna Zeusa. Wybudowano dla niego piękną świątynię, jej pozostałości zachowały się do dzisiaj. Ale w Tiatyrze była również świątynia Sybilli. Otóż to, co być może znamy z dawnych opowiadań o wyroczni Sybilli, księgi Sybilli, jest związane z Tiatyrą. Kult Sybilli tym różnił się od innych kultów, że posługę sprawowali nie mężczyźni tylko sprawowały kobiety. Kobiety były kapłankami, i kobiety oddawały cześć owej bogini Sybilli. I być może na tym tle być może będzie nam łatwiej zrozumieć to, o czym mówi apostoł. Nie wiemy dokładnie, kiedy dotarło tam chrześcijaństwo. Jest bardzo prawdopodobne, że podczas drugiej podróży misyjnej był tam św. Paweł Apostoł. Ała na

ten temat wyraźnej wzmianki w Dziejach Apostolskich nie ma. Może, jeżeli próbujemy zgadywać, było tak, że gdy owa Lidia wróciła do domu z Filipi, ochrzczona przez Pawła, może stała się początkiem Kościoła w swoim rodzinnym mieście?

Tiatyra dzisiaj nosi w Turcji nieco inną nazwę — nazywa się Akhizar, i znajduje się mniej więcej przy drodze ze Smyrny w kierunku Ankarę. Archeolodzy odkopali tę starożytną Tiatyrę, ona znajduje się w środku współczesnego miasta. Odkopano grecką agorę, dość dobrze zachowaną, odkopano pozostałości świątyni ku czci Apollona, ku czci Sybilli niestety nie znaleziono. Odkopano resztki kolumn, również jakieś budowle późniejsze, bizantyjskie. I gdyby kogokolwiek z państwa los rzucił w tam te rejony, to tam jest taka dość paradoksalna sytuacja, że trzeba dojechać do samego środka miasta, następnie jest piękny, zadbane deptak, który Turcy urządzili, i w samym środku miasta są te wykopaliska dawnej, starożytnej Tiatyry. Tutaj musimy powiedzieć to, co czasami sobie przypominamy, że Turcy wcale nie byli zainteresowani odkopywaniem pozostałości kultury greckiej dlatego, że między Turcją a Grecją bez przerwy toczy się rywalizacja o te regiony, i archeologia stoi tam na usługach polityki. Ponieważ jednak tych pozostałości archeologicznych nie było wiele, no to Turcy zdobyli się na to, że przeprowadzili tam dość gruntowne badania, i Tiatyra została odkryta.

Tyle na temat Tiatyry. Przyszło tam chrześcijaństwo, nie wiemy dokładnie w jakich okolicznościach. Wiemy jednak, że co najmniej od połowy pierwszego wieku byli tam wyznawcy Jezusa Chrystusa i gdzieś ok. roku 95 – 96, czyli już do drugiego pokolenia wyznawców, apostoł pisze list. I posłuchajmy raz jeszcze:

Aniołowi Kościoła w Tiatyrze napisz:

A więc i Kościół w Tiatyrze też ma swojego patrona. Dlatego, że Pismo Święte stawia sprawę tak: każdy człowiek ma swojego anioła, każda wspólnota ma swojego anioła, każdy Kościół ma swojego anioła, i reminiscencją tej wiary jest nasza wiara w Aniołów Stróżów. Oczywiście dzisiaj, jak dobrze o tym państwo wiedzą, sprawy z aniołami związane są raczej odsyłane do legendy. Pobożność związana z aniołami jest mało rozpowszechniona. Chyba mało które dziecko dzisiaj zna wierszyk „Aniele Boży, Strózu mój . . .” — jeżeli, to pewnie babcia uczy. Natomiast jeżeli chodzi o młodsze pokolenia i o tych, którzy teraz wydają dzieci na świat, pewnie sądzą, że tych aniołów za dużo nie ma. Niezależnie od siły tej wiary musimy wrócić do świadectwa Biblii. Pismo Święte jest przeświadczone, że i ludzie i wspólnoty — każda i każdy — ma swojego anioła. Może więc, mając to na względzie, warto również ożywić i ten aspekt pobożności pamiętając, że nigdy nie jesteśmy sami. Zatem list jest skierowany jak gdyby do Tego, który opiekuje się kościołem w Tiatyrze, i który ma za zadanie przywrócić i naprawić to, co tam wydarzyło się ewentualnie złego.

To mówi Syn Boży:

Ten, który ma oczy jak płomień ognia,  
a nogi Jego podobne są do drogiego metalu.

I tak już w tej przedziwnej aluzji mamy odniesienie do tego, co tam w Tiatyrze się działo. Otóż była tam świątynia Apollona. A w świątyni był potężny posąg Apollona. I ten posąg miał oczy *jak płomień ognia*. Tzn. w posągu w miejsce oczu wkładano drogie kamienie, które błyszcząc sprawiały wrażenie żywych. Można to jeszcze zobaczyć w niektórych muzeach. Więc ten posąg Apollona miał *oczy jak płomień ognia, a nogi Jego podobne do drogiego metalu* — ponieważ jego nogi były najprawdopodobniej wykonane z miedzi. Miedź w starożytności była bardzo ceniona, podobnie dzisiaj – znajdują się tacy, którzy ją kradną. Proszę zatem zauważyć, że autor Apokalipsy w przedziwny sposób odwraca jak gdyby proporcje i powiada tak: „W Tiatyrze czcicie boga, który ma te szklane świecące się oczy, oraz ma miedziane nogi. Ale ów bóg, ten bożek, musi się skonfrontować z Synem Bożym. Otóż to Syn Boży w gruncie rzeczy jest jakby odzwierciedleniem, i odwróceniem, i wyzwaniem dla tej pogańskiej wiary. Gdybyście chcieli zrobić wizerunek Jezusa Chrystusa, to Jemu należało by włożyć te świecące oczy, i Jemu należało by dać te drogie nogi, wykonane ze szlachetnego metalu.”

*To mówi Syn Boży, który ma oczy jak płomień ognia, a nogi Jego podobne są do drogiego metalu.* Zatem już następuje przedziwne przesunięcie akcentów z tego posągu, który tam był

czczony, na Jezusa. Jezus już nie żyje, Jezus zmartwychwstał. Ale ponieważ Grecy byli przyzwyczajeni do sztuk plastycznych, Grecy byli mistrzami w rzeźbie zwłaszcza, zatem apostoł powiada im: „gdybyście chcieli wykonać posąg Jezusa Chrystusa, to on by wyglądał tak, jak posąg waszego boga”.

I że w gruncie rzeczy — i to jest chyba istota, najbardziej subtelna, jeżeli dobrze ten tekst rozumiem — że apostoł daje poznać chrześcijanom i mówi mniej więcej tak: „Jeżeli znacie tę piękną świątynię – a znacie, jeżeli widzicie ten piękny posąg – a widzicie, jeżeli jesteście czasami przymuszani do oddawania mu czci, to patrząc na ten posąg patrzcie tak, jak gdybyście widzieli przed sobą Jezusa Chrystusa. Zatem nie Apollona czcicie, ale wizerunek i podobieństwo Syna Bożego. I tak mamy już to odniesienie, ten punkt zaczepienia dla tego, co było ważne dla miejscowych chrześcijan. A dalej:

Znam twoje czyny, miłość, wiarę, posługę i twoją wytrwałość,  
i czyny twoje ostatnie liczniejsze od pierwszych,

Otóż zwróćmy uwagę że tak, jak w każdym liście, tak i chrześcijanie w Tiatyrze zostają pochwaleni. Najpierw za miłość, ta z pewnością jest pierwsza. Pierwsza była w katalogu cnót u św. Pawła, ona jest również pierwsza w Ewangelii św. Jana, w listach św. Jana, i w Apokalipsie św. Jana. „Trwają teraz te trzy: wiara, nadzieja i miłość. Ale z nich największa jest miłość” napisał św. Paweł. Więc *Znam twoje czyny, miłość, wiarę, posługę i twoją wytrwałość*. Zwróćmy uwagę na pochwałę za wytrwałość. Bo przecież żadna cnota nie może ostać się bez wytrwałości. Jeżeli nie ma wytrwałości, jest swoisty słomiany ogień i zapal, który szybko opada. A chrześcijanie zostają pochwaleni za to, że byli i pozostają wytrwali. Ale mamy tutaj również rzecz jeszcze ciekawszą. Mianowicie *czyny twoje ostatnie liczniejsze od pierwszych*. I tak mamy przeciwwagę dla innych Kościołów. Bo innym Kościołom Apostoł mówi: „byliście dawniej gorliwi, a teraz nie”. A tu odwrócona proporcja: „dawniej byliście mniej gorliwi, a teraz wasze dobre czyny są liczniejsze od pierwszych”. Zatem okazuje się, że w tym środowisku pogańskich handlarzy, kupców, rzemieślników, pośród tych rozmaitych cechów wspólnota chrześcijańska umie zachować i rozwijać swoją tożsamość. Bardzo rzadko jest tak, że z pokolenia na pokolenie ludzie stają się lepsi. Zazwyczaj tendencja bywa odwrotna, zwłaszcza jeżeli mamy na względzie 2 - 3 pokolenia. Tutaj było tak, że ci chrześcijanie drugiego pokolenia byli lepsi niż chrześcijanie pierwszego pokolenia. I po tej niezwyklej pochwalie nagle pojawiają się zastrzeżenia. Apostoł mówi:

ale mam przeciw tobie to,  
że pozwalasz działać niewieście Jezabel,  
która nazywa siebie prorokinią,  
a naucza i zwodzi moje sługi, by uprawiali nierząd  
i spożywali ofiary składane bożkom.

Należy zakładać, że apostoł przemawia do chrześcijan żydowskiego pochodzenia. Dlaczego? Dlatego, że nawiązuje tutaj do Pierwszej Księgi Królewskiej ze Starego Testamentu, którą tylko oni mogli dobrze znać. Kim była ta prawdziwa niewiasta Jezabel, bo tutaj mamy do czynienia z imieniem symbolicznym? Otóż Jezabel żyła w IX w. przed Chrystusem i była córką króla Sydończyków, na terenie dzisiejszego Libanu, niedaleko granicy Libanu z Izraelem. Jej ojciec był władcą kaanańskim, fenickim, poganinem. Ona wyszła za mąż za króla izraelskiego Achaba. Oboje mieszkali w Samarii. Po przyjeździe do domu męża odwozili go od wiary w Boga Jedynego na rzecz rozmaitych kultów pogańskich. W Pierwszej Księdze Królewskiej mamy opisane wiele przykładów jej występków, natomiast dwa są jakby najważniejsze.

Pierwszy jest związany z zamierzeniem Achaba posiadania winnicy, przylegającej do jego majątku, ale należącej do niejakiego Nabota. Achab chciał ją nabyć, ale Nabot powiedział, że nie sprzeda swojej ojcowizny. Achab wraca smutny do domu. Jezabel — Biblia opisuje to bardzo dokładnie i drobiazgowo — wchodzi do pokoju męża, pyta: „Dlaczego jesteś taki smutny i rozdrażniony?”. Mąż tłumaczy, co się stało. Ona mówi: „To taki z ciebie król? Ja to za ciebie załatwię!” Wychodzi, przekupuje dwóch jakichś podłych ludzi. Każe im składać fałszywe świadectwo przed sądem.

Oni mówią, że Nabot obraził króla. Nabot zostaje skazany na śmierć. I kiedy Nabota ścięto, Jezabel przychodzi do Achaba i mówi: „Bierz winnicę, jest twoja!” W ten sposób była jedną z tych okrutnych kobiet starotestamentowych, na wspomnienie których człowiek może się wzdragać. Inny przykład z tejże samej Księgi Królewskiej, to jej spolegliwość wobec proroków pogańskich, wobec proroków Baala, z którymi musiał na górze Karmel rozprawić się prorok Eliasz. Ten epizod też dobrze znamy.

W całej tradycji Starego Testamentu owa niewiasta Jezabel stała się przykładem i synonimem podłości, grzechu, podstępu, zdrady. A tradycja żydowska dorzuciła do tego jeszcze jedno: mianowicie uprawianie nierządu. Około-biblijna tradycja żydowska twierdziła, że kobieta tak zła na pewno nie poprzestawała na związkach ze swoim mężem. W związku z tym pozwalała sobie na znacznie więcej. I widziano w niej symbol wszystkiego co najgorsze. Jeżeli więc chciano coś potępić, o czymś powiedzieć bardziej dosadnie, to zarówno w odniesieniu do indywidualnych ludzi, jak i do wspólnot, mówiono, że jest to niewiasta Jezabel. Nie wiem, czy my w polskiej tradycji i w polskiej kulturze mamy jakieś takie negatywne odniesienia, częściej sięgamy raczej po pozytywne. Być może, gdyby pogrzebać, znalazły by się i takie skojarzenia, kiedy człowiek zły i podły staje się symbolem zła i podłości w ogóle.

Więc apostoł powiada, że ma przeciw Tiatyrze to, że pozwala działać niewieście Jezabel. A więc albo jest jakaś jedna kobieta, ale bardziej prawdopodobne, że jest to grupa kobiet — najprawdopodobniej do kobiet to się odnosi — która *nazywa siebie prorokinią, i naucza i zwodzi*. Komentatorzy Nowego Testamentu, egzegeci, uczeni wypisali mnóstwo atramentu na ten temat. Z rozmaitych prób interpretacji jedna wydaje mi się najwłaściwsza. Mianowicie można się domyślać że chodzi tutaj o prorokinię i kapłanki związane z Sybillą. Otóż owa świątynia Sybilli była znana z dawania wyroczni, z wróżenia, z przepowiadania przyszłości. I najprawdopodobniej było tak, że chrześcijanie uwierzyli w Jezusa Chrystusa, oddawali Mu cześć i byli gorliwi, ale w wypadkach trudniejszych, rozmaitych losowych, a zapewne i innych, szli do wyroczni Sybilli, aby ta im powróżyła. Przypomina to do złudzenia dzisiejszą sytuację, nie rzadką w końcu, kiedy to są osoby głęboko wierzące, które biorą udział i we mszy św., i potrafią prosić Boga o pewne rzeczy we mszy św., ale na wszelki wypadek korzystają z pomocy wróżki, astrologa, jakichś przepowiedni, wyroczni. Czyli z jednej strony trwają w wierze, ale z drugiej strony dają chętnie posłuch przepowiadaczom przyszłości. I to jest najprawdopodobniej problem chrześcijan w Tiatyrze. Apostoł Jan wie, że ci, którzy uwierzyli w Jezusa, jednocześnie znajdują czas i siły, żeby pójść i pytać o poradę Sybillę.

Charakterystyczne jest to, że wśród tych kapłanek Sybilli, i w tym sanktuarium Sybilli, silne były wpływy żydowskie. I kiedy później chrześcijaństwo na terenie Azji Mniejszej okrzepło, to najprawdopodobniej Żydzi zadbali o to, żeby rozmaite tego rodzaju wyrocznie zapisywać. I to dało najprawdopodobniej początek owym księgom Sybilli, które przetrwały aż do naszych czasów, i w rozmaitych wersjach były znane i w naszej ojczyźnie. Największą popularność księgi Sybilli w Polsce miały w XIX w., w czasie niewoli, zaborów — zawsze trudne czasy mnożą wróżbitów, magów, przepowiadaczy, czarnoksiężników rozmaitego rodzaju. I zawsze w trudnych czasach znajdują się liczniej niż kiedykolwiek tacy, którzy chcą nie tylko przepowiedzieć przyszłość, ale i na nią wpływać.

I tam apostoł nie zostawia żadnej wątpliwości co do tego, że ta niewiasta Jezabel — owa symbolicznie nazwana grupa kapłanek Sybilli *nazywa siebie prorokinią, a naucza i zwodzi moje sługi, by uprawiali rozpustę i spożywali ofiary składane bożkom*. Dwie są możliwości, jeżeli chodzi o to uprawianie rozpusty. W starożytności znana była tzw. prostytutka sakralna. Polegała ona na tym, że w bliskości sanktuariów pogańskich urządowały i pracowały kobiety, które na sposób wręcz sakralny, uświęcony przez pogańską religię, świadczyły swoje usługi. Był to znak siły, męstwa, kobiecości, płodności itd. Oczywiście te kulty płodności były straszliwie niebezpieczne, i chrześcijaństwo je zwalczało, podobnie jak wcześniej zwalczał je Stary Testament i religia żydowska. Być może było tak, że przy tej świątyni Sybilli świadczone również takie frywolne usługi, z których chrześcijanie też korzystali. Albo — lub: i — było tak, że tam usług nie było, natomiast fakt, że chrześcijanie szli do świątyni Sybilli, korzystali z wróżby, z czarów, z magii, został nazwany nierządem, cudzołóstwem. Dlatego, że postrzega się Boga w kategoriach Starego Testamentu jako zazdrosnego o swoich wyznawców, jako Tego, który nie znosi miłości kierowanej względem Niego, i miłości kierowanej względem bóstw pogańskich.



I druga sprawa, za którą ci chrześcijanie zostają potępieni, to fakt, że *spożywali ofiary składane bożkom*. Kiedy oni mogli spożywać te ofiary składane bożkom? Prawdopodobnie na tych spotkaniach i ucztach organizowanych przez poszczególne pogańskie cechy. Byli rzemieślnicy, powiedzmy folusznicy, wyrabiający skóry, barwiący skóry, bili ci od wyrobów lnianych, wyrabiający rozmaite inne tekstylia, narzędzia i naczynia miedziane, żelazne. I wszyscy oni mieli swoje cechy, a także mieli swoje bóstwa opiekuńcze. Jeżeli chcemy szukać nieco ryzykownej analogii, to jest coś takiego, jak dzisiejsze cechy i zrzeszenia też mają swoich patronów — jedni tego, drudzy tego, trzeci innego itd. I tamci poganie też mieli zupełnie podobny zwyczaj. I kiedy zbierali się na te uczty, to na tych ucztach byli także chrześcijanie. Oni też byli rzemieślnikami. I wierzyli w Jezusa Chrystusa, ale przychodzili na te uczty, i solidaryzowali się ze swoimi pogańskimi kolegami. I kiedy ci poganie organizowali te uczty, np. ci, którzy wyrabiali wino, organizowali uczty ku czci Dionizosa, to i chrześcijanie jedli z nimi mięso, i chrześcijanie jak gdyby brali w tym udział. Zatem z jednej strony wierzyli w Chrystusa, i byli w tym rzetelni, ale Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. I ten podział, ta dwuznaczność, ta ambiwalencja apostoła bardzo drażni.

Nie muszę wyjaśniać, że kiedy przyglądamy się tym problemom kościoła w Tiatyrze to dobrze widać, że coś podobnego dzieje się i dzisiaj. Może niezupełnie chodzi o bóstwa pogańskie, a jeżeli tak — to inaczej nazywane. Ale też nie brakuje ludzi, którzy jak gdyby chwieją się na obie nogi. Co prawda robią to, co do nich należy w Kościele, ale jednocześnie mają czas, siły i środki, aby spożytkować je także jakby obok swojej wiary.

Więc chrześcijaństwo tam żyło, a nawet krzepło, ale było to takie chrześcijaństwo czasami połowiczne. I dalej:

Dałem jej czas, żeby mogła się nawrócić,  
a ona nie chce się odwrócić od swojej rozpusty.

Zatem najprawdopodobniej było tak, że czy to jedna kobieta, czy bardziej prawdopodobnie owe kapłanki w świątyni Sybilli, zetknęły się z Ewangelią, zetknęły się z głosicielami Słowa Bożego, otrzymały możliwość nawrócenia. Ale nie chciały tego uczynić. Tak jest i dziś. Jeżeli słabnie wiara, to wiara jest zastąpiona przez astrologię. Tam, gdzie brakuje zdrowej i rzetelnej wiary religijnej, tam pojawiają się sekty, rozmaite grupy pseudoreligijne, tam pojawiają się czary, magia, wróżenie z kart, i na rozmaite inne sposoby człowiek chce wpłynąć na przyszłość. Tymczasem chrześcijaństwo jest taką religią, w której człowiek nie tyle wpływa na przyszłość, ile raczej ją kształtuje z Bożą pomocą. I tutaj mamy też bardzo dosadne potępienie tych środowisk pogańskich w końcu, które omamiały chrześcijan. I te środowiska, te kręgi pogańskie zostają przyrównane przez apostoła do cudzołożnicy. Problem polega na tym, że tak jak w życiu, tak również na poziomie symbolicznym, bardzo trudno jest z tą kategorią zła czy słabości zmagać się, bardzo trudno jest z nią zerwać. I te kapłanki pogańskie najwidoczniej też nie były zbyt podatne na głoszenie Ewangelii.

Oto rzucam ją na łożo boleści,  
a tych, co z nią cudzołożą - w wielkie utrapienie,  
jeśli od czynów jej się nie odwrócą;  
i dzieci jej porażę śmiercią.

Zapowiedź zatem udręki i fatalnego końca zarówno tych, którzy udzielają tych rozmaitych czarnoksiężskich wróżb, przepowiadają przyszłość, jak i tych, którzy z tego korzystają. Właśnie ta aluzja do tego, że *dzieci jej porażę śmiercią*, może wskazywać na to, że nie tylko o teoretyczne wróżby tam chodziło, ale że to sanktuarium pogańskie było w gruncie rzeczy również miejscem rozpusty. I że nawet przychodziły tam na świat dzieci. Potępienie jest bardzo dosadne, potępienie jest bardzo mocne. Bo przecież trwa ciągle tam rywalizacja pomiędzy wiarą w Boga Jedyneho, a pogańskim sposobem życia. W tej rywalizacji ktoś wygrywa, ktoś musi przegrać. Na razie chrześcijaństwo jest jak gdyby rozdwojone. Ciągłe jeszcze chrześcijanie korzystają z tych rozmaitych usług. Ale apostoł zapowiada, że tak być nie może, ani tak nie będzie.

A wszystkie Kościoły poznają,  
że Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca;  
i dam każdemu z was według waszych czynów.

A tu mamy zwrócenie uwagi na to, że tego rodzaju rzeczy, tego rodzaju czyny, są na ogół popełniane indywidualnie, w odosobnieniu. Tzn. nikt się nie pcha na świecznik korzystając z takich usług, albo lecąc do astrologa czy wróżbity. Raczej opowiadamy o tym wąskiemu kręgowi osób. Chcemy zachować tutaj swoją intymność, chcemy to pozostawić w tajemnicy. Mało kto chwali się, że z tego korzysta, albo że wierzy w tego rodzaju rzeczy.

Więc apostoł powiada tak: *wszystkie Kościoły poznają, że Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca*. Nerka, w biblijnym sposobie myślenia, to jest symbol sumienia. Otóż nerka jest znakiem tego, co najbardziej ukryte, a jednocześnie niesłuchanie ważne. Starożytni przykładali ogromną wagę do nerek, bo choroby nerek były w starożytności nieuleczalne. Jeżeli nerki źle pracowały, to w organizmie odkładały się rozmaite nieczystości, człowiek bardzo cierpiał, i szybko umierał. Było bardzo mało specjalistów od nerek. Zatem sądzono że to, co najbardziej ukryte, dokonuje się w nerkach, ponieważ nie znano, tak na dobrą sprawę, sposobu ich funkcjonowania. Wiedzano, że mają one funkcje oczyszczające ale nie wiedzano, jak to się dzieje. Więc „Bóg zna nerki” tzn. Bóg zna wszystko, co się dzieje we wnętrzu człowieka. Ale Bóg zna również serce. Serce było w starożytności traktowane nie tyle jako siedziba miłości, tak jak w naszych kulturach, tylko jako siedziba rozumu.

Zatem można by powiedzieć tak: „Ja, Pan, znam to, co najbardziej tajemne w tobie, i to, co zamierzasz”. Czyli — jeżeli są tacy chrześcijanie, którzy korzystają z usług tych kapłanek, jeżeli są chrześcijanie, którzy biegają do astrologów, wróżek i do rozmaitych czarnoksiężników, jeżeli są chrześcijanie, którzy czytają Ewangelię i Sybillę — to niech wiedzą, że Pan Bóg zna ich sumienia, i zna ich zamysły. I że da każdemu według jego czynów. Zatem każdy chrześcijanin powinien wiedzieć, że przed Bogiem nie ma nic ukrytego. Że zaufanie Panu Bogu zakłada nie tylko powierzenie mu swojego życia teraz, ale również zaufanie i powierzenie mu swojej przyszłości. Na nic więc Sybilla, na nic więc wróżki. Sposób życia, który chrześcijanin powinien przyjąć, to sposób życia zakorzeniony w Ewangelii. Jeżeli ktoś sądzi, że może jedną nogą, jedną połową ciała być przy Ewangelii, a drugą połową być przy Sybilli, niech pamięta, że Bóg wie o wszystkim.

Wam zaś, pozostałym w Tiatyrze, mówię,  
wszystkim, co tej nauki nie mają, tym, co - jak mówią - nie poznali  
„głębin szatana”:  
nie nakładam na was nowego brzemienia,  
to jednak, co macie, zatrzymajcie, aż przyjdę.

Otóż chrześcijanie tam mieli dziwny zwyczaj, może nie tyle zwyczaj, co dziwne podejście, dziwne nastawienie, które i nam nie jest obce. Na czym ono polegało? Kiedy zobaczyli takiego wysłannika apostoła, to przedstawiali się przed nim w jak najlepszym świetle. Przedstawiali się tak, jakby nic złego się wśród nich nie działo. A nawet mówili: „Wymagaj od nas więcej. My chcemy być jeszcze lepsi. Co mamy robić, abyśmy byli jeszcze lepsi?” Oczywiście nie mówili głośno o swoich wadach ale chcieli, aby stawiać im poprzeczkę jeszcze wyżej. Twierdzili, że stronią od poznawania „głębin szatana” — bo Sybillę w starożytności również kojarzono z szatanem — i mówili apostołowi, chcąc pozyskać jego przychylność „Daj nam nowe zadania, abyśmy mogli je wykonać”. Apostoł mówi *nie nakładam na was nowego brzemienia*. Nie chcę, abyście żądali ode mnie coś nowego. Bądźcie wierni temu, co znacie, do czasu *aż przyjdę*. **Cały czas mówi tu Chrystus i apostoł**. Zatem nie szukajcie czegoś więcej, tylko poprzestawajcie na tym, co powinniście robić.

To znów bardzo ważny i bardzo ciekawy wątek. Dlatego, że też jest jakiś aspekt chrześcijańskiej duchowości, również współczesnej, że człowiek chciałby aby nakładano na niego dodatkowe jarzmo. Już nie wystarczy, że pości w piątek. Chciałby jeszcze i w środę, i w poniedziałek. I ma za złe wszystkim innym, którzy nie postępują tak jak on, bo wydaje mu się, że działanie w świecie, i świadectwo w świecie polega na tym, żeby innych uczynić siłą dobrymi. A żeby ich upodobnić do siebie. Apostoł mówi „nie, nie nakładam na was nowego brzemienia”. Zachowywanie przykazań jest zawsze trudne. Jeżeli człowiek podejmuje się zbyt wiele, może zrezygnować ze wszystkiego. Lepiej podejmować mniej ale zachować wierność, niż stawiać sobie poprzeczkę tak, że nie będziemy w stanie tej poprzeczki przeskoczyć. I dalej:

A zwycięzcy  
i temu, co czynów mych strzeże do końca,

dam władzę nad poganami,  
a różgą żelazną będzie ich pasł:  
jak naczynie gliniane będą rozbici -  
jak i Ja to wziąłem od mojego Ojca -  
i dam mu gwiazdę poranną.

Apostoł cały czas mówi językiem Pisma Świętego. Tutaj cytuje Psalm II. Mamy tam słowa: „a różgą żelazną będzie ich pasł, i jak naczynie gliniane będą stłuczeni”. Apostoł daje poznać, na czym polega konfrontacja pomiędzy chrześcijanami, a poganami. Otóż polega ona na tym że tak, jak Psalm II odnosił się do władzy królewskiej Chrystusa i ją zapowiadał, tak chrześcijanie w konfrontacji z poganami mają być naśladowcami Chrystusa, i mają mieć współudział w jego władzy królewskiej. Tzn. chociaż siła i przewaga polityczna jest po stronie pogan, to przewaga moralna jest po stronie chrześcijan. Chociaż poganie narzucają swój styl życia, to jednak chrześcijanie powinni być naśladowcami Chrystusa, którego Psalm II, napisany na długo przed Jego przyjściem, przepowiadał. Jeżeli więc chcesz pozostać sobą w tych warunkach zorganizowanego pogaństwa, pamiętaj o Chrystusie i przykładzie, jaki On dał. Zatem językiem Starego Testamentu zwraca się apostoł do chrześcijan. Raz jeszcze przypominam: prawdopodobnie, przynajmniej w większości, byli to chrześcijanie żydowskiego pochodzenia, skoro ten język rozumieli. Najprawdopodobniej byli to nawróceni z judaizmu, do których ten język trafiał. I właśnie to oni ulegali wpływow pogańskim, ale zarazem oni otrzymali upomnienie, aby w tej trudnej sytuacji, w tej sytuacji, która ich pociągała do niewierności, pozostać naśladowcami Chrystusa.

Ja wziąłem to od mojego Ojca -  
i dam mu (*czyli: temu Kościołowi*) gwiazdę zaranną.

*Gwiazda zaranna* dla człowieka starożytności, i dla człowieka Wschodu dzisiaj, jest symbolem nadziei, radości, nowego dnia, symbol pewności i życia, i życia wiecznego. Zatem apostoł mówi: „Jeżeli chcecie ustrzec swojej nadziei, jeżeli chcecie otrzymać życie wieczne, jeżeli chcecie współuczestniczyć w tym, co przeznaczył dla was Pan Bóg, musicie iść tą drogą, którą ja wam wskazuję. Bo tylko wtedy możecie zobaczyć tę gwiazdę zaranną, czyli symbol życia danego przez Chrystusa.” Mówiąc inaczej: „Tylko wtedy możecie mieć prawdziwą nadzieję na życie z Bogiem, kiedy życie po Bożemu, tzn. kiedy całą nadzieję pokładacie w Bogu. Jeżeli natomiast wasza nadzieja rozkłada się między Boga i Sybillę, między Boga i bożków, między wierność Bogu a wpływy pogańskie, to ta nadzieja jest słaba, a zatem pewność zbawienia jest mniejsza.”

Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów.

Taki jest ten list. Jeszcze raz go przeczytam z nadzieją, że teraz jest jakby bardziej zrozumiały. Posłuchajmy:

Aniołowi Kościoła w Tiatyrze napisz:  
To mówi Syn Boży:  
Ten, który ma oczy jak płomień ognia,  
a nogi Jego podobne są do drogiego metalu.  
Znam twoje czyny, miłość, wiarę, posługę i twoją wytrwałość,  
i czyny twoje ostatnie liczniejsze od pierwszych,  
ale mam przeciw tobie to,  
że pozwalasz działać niewieście Jezabel,  
która nazywa siebie prorokinią,  
a naucza i zwodzi moje sługi, by uprawiali rozpustę  
i spożywali ofiary składane bożkom.  
Dałem jej czas, by się mogła nawrócić,  
a ona nie chce się odwrócić od swojej rozpusty.  
Oto rzucam ją na łożo boleści,  
a tych, co z nią cudzołożą - w wielkie utrapienie,  
jeśli od czynów jej się nie odwrócą;  
i dzieci jej porażę śmiercią.

A wszystkie Kościoły poznają,  
że Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca;  
i dam każdemu z was według waszych czynów.  
Wam zaś, pozostałym w Tiatyrze, mówię,  
wszystkim, co tej nauki nie mają, tym, co - jak mówią - nie poznali  
„głębin szatana”:  
nie nakładam na was nowego brzemienia,  
to jednak, co macie, zatrzymajcie, aż przyjdę.  
A zwycięzcy  
i temu, co czynów mych strzeże do końca,  
dam władzę nad poganami,  
a różgą żelazną będzie ich paść:  
jak naczynie gliniane będą rozbici -  
jak i Ja to wziąłem od mojego Ojca -  
i dam mu gwiazdę poranną.  
Kto ma uszy, niechaj posłyszycy, co mówi Duch do Kościołów.

I tak, drodzy państwo, przebrnęliśmy przez ten list. Tiatyra była pełna kupców i handlarzy. Była bardzo otwarta na obce wpływy, i to udzielało się chrześcijanom. I w tym świecie pogańskim, który tam silnie oddziaływał na chrześcijan, apostoł zachęca wyznawców Jezusa Chrystusa aby ustrzegli swojej tożsamości, aby pozostali sobą, aby nie ulegali bałwochwalstwu, aby nie chwiali się na dwie strony, i nie dzielili serca i sumienia pomiędzy to, co pogańskie i to, co chrześcijańskie. Tylko w ten sposób, powiada do nich, możecie osiągnąć nadzieję na życie z Bogiem, kiedy zachowacie wierność do czasu, aż przyjdę.

Dlatego ten list jest tak piękny, tak bardzo przemawiający również i do nas. Bo tamte problemy przecież są aktualne również i dzisiaj.

Tyle, jeżeli chodzi o ów list do Kościoła w Tiatyrze. Na koniec kilka rzeczy. Państwo pamiętają jeszcze z ubiegłego roku, że planowaliśmy jakąś pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zwłaszcza taką bardziej tanią. Cały czas przyglądamy się sytuacji w Ziemi Świętej, i niestety na pewno w tym roku akademickim ta pielgrzymka nie może dojść do skutku ze względu na to, że tam sytuacja jest straszliwie skomplikowana. Wygląda na to, że Izraelcy Żydzi poszli na całość. W tej chwili jeżdżą bardzo nieliczne grupy. Jeżeli chodzi o duszpasterstwo pielgrzymkowe księży palotynów, to tylko z ks. Tkaczem, czy z jego zastępcą ks. Wójtowiczem. Natomiast to, co sporadyczne — grupy parafialne, zintegrowane — normalnie biorąc: nie! No i oczywiście zdarza się, że nie wszystko widzą. Nie można przecież, tak przynajmniej sądzę, pojechać do Ziemi Świętej, i nie przeżyć tego jak się należy, tylko widzieć tam sytuację niepokoju itd. Całe stare miasto jest w gruncie rzeczy zamknięte, wiele rzeczy jest nieczynnych, wiele miejsc jest niedostępnych, dróg nieprzejezdnych. No i nie możemy niestety — przynajmniej na razie — niczego planować.

Trudno powiedzieć w jakim kierunku ta sytuacja pójdzie, ale nic dobrego na razie to nie wróży. Wygląda po prostu na to, moim skromnym zdaniem, że część Żydów, zwłaszcza ultraortodoksyjnych i związanych z tzw. Instytutem Trzeciej Świątyni, postanowiła odbudować Trzecią Świątynię. Co by to znaczyło? Znaczyło by to, że zamierzają wysadzić — bo innej możliwości nie ma — Kopułę Skały czyli meczet Omara, i sąsiedni meczet Al-Aksa, i wybudować tam świątynię, w której chcieliby wskrzesić kult. Znamienne, że kiedy parę dni temu Szaron objął rządy, to pierwsze poczynanie to było pójście pod Ścianę Płaczu. I tam powiedział, że wzgórze świątynne jest ich! Szaron jest potomkiem białoruskich Żydów, zdecydowanych w gruncie rzeczy na wszystko. Trudno powiedzieć, jak to się dalej potoczy. Ale gdyby na to się zdecydowali, należy się liczyć z tym, że sytuacja tam jest na granicy wojny. Właśnie dlatego Arabowie są tak straszliwie wyczuleni. Bo dla nich — jeżeli chcemy szukać jakiegoś języka — to byłoby coś takiego, jak gdyby Niemcy weszli do Polski, chcieli wysadzić Jasną Górę, i wybudować coś tam. Dla nich jest to miejsce absolutnie święte. Musimy zatem zaczekać, obserwować to. Charakterystyczne też, proszę państwa, że w środkach masowego przekazu o tym religijnym wymiarze konfliktu nie mówi się w ogóle. Rozmaite polityczne kombinacje, ale nie idzie to w dobrym kierunku.